Nr. 201. We Lwowie, sobota dnia 30 kwietnia 1904. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; za dwukrazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów *Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Stosunki zdrowotne Lwowa w roku 1903.

Lwów 29 kwietnia.

— Lwowski fizykat miejski wygotował sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych w roku 1903. Sprawozdanie podnosi stały zwrot ku lepszemu co do zdrowotności w naszem mieście, a to dzięki wodociągom i poprawieniu kanalizacji miasta. To też śmiertelność widocznie się zmniejsza; gdy bowiem w ostatnich 10 latach na 1000 ludzi umierało rocznie przeciętnie 28·8 ludzi z chorób zakaźnych, to w trzech latach ostatnich wynosiła: w roku 1901 — 25·9, w 1902 r. 25·4, a w 1903 r. już tylko 24·3 na 1000 mieszkańców.

W roku 1903 umarło ogółem we Lwowie 4.063 osób, w tem 130 z chorób zakaźnych (w roku 1894 cyfra ofiar chorób zakaźnych wynosiła 344); mianowicie na odrę 1, szkarlatynę 70, dyfterję 28, kur 2, dur brzuszny 17, dur plamisty 1, dysenterję 2, gorączkę połogową 5 i na koklusz 4 osoby.

Postęp ku lepszemu jest, dr. Legeżyński wskazuje jednak na podstawie dat statystycznych, że Lwowowi daleko jeszcze do tego, by mógł zapewnić swym mieszkańcom takie warunki zdrowotne, jakie istnieją w innych miastach Europy.

W Galicji jednak Lwów może świecić przykładem pod względem energicznej walki z chorobami zakaźnemi; gdy u nas bowiem liczba ofiar chorób zakaźnych wynosiła w roku 1903 tylko 3·2 proc., to np. w Krakowie była ona blisko trzy razy większą (9·4 proc.).

Chorobliwość z chorób zakaźnych była następująca: na ospę chorowała 1 osoba, na szkarlatynę 462, na dyfterję 262, na kur 107, na dur brzuszny 188, na dur plamisty 14, na dysenterję 18, na gorączkę połogową 10, na koklusz 106; razem 1172 osób. Cyfry te są wiarygodne, gdyż lekarze ordynujący dokładnie donoszą fizykatowi o każdej chorobie zakaźnej.

Z początkiem roku groziła miastu epidemja tyfusu plamistego; niebezpieczeństwo jednak dało się w zarodku stłumić. Natomiast nawiedziła Lwów epidemja szkarlatyny; na 462 chorych, umarło 70 osób.

Co do liczby chorych na tyfus brzuszny warto zanotować uwagę fizykatu, że na 183 chorych, 73 osób pochodziło z prowincji i przybyło do Lwowa, by leczyć się w szpitalu powszechnym; prócz tego zachorowało na dur brzuszny 14 żołnierzy, którzy zarazili się przeważnie na manewrach. U wielu zaś chorych miejscowych stwierdzono również, że zarazili się na prowincji, głównie w lecie, na „świeżem powietrzu“.

Fatalnie przedstawia się statystyka s u c h o t. Wykazuje ona w ostatnich 10 latach przeciętnie 24 prc. ogólnej liczby śmiertelności, a z każdym rokiem liczba zmarłych na suchoty rośnie. Pod względem szerzenia się gruźlicy, Lwów jest wśród wielkich miast Austrji miastem najgorszem. Na 100 ogółem zmarłych, na gruźlicę w r. 1903 umarło: w Wiedniu 23·8 prc., w Pradze 26·1, w Tryjeście 17·4, w Gracu 20·8, w Bernie 21·6, w Krakowie 21·8, a we Lwowie **26·4 prc.** (tj. 1.076 osób).

Powodem tak zatrważającego objawu — powiada fizyk — są bezsprzecznie złe stosunki ekonomiczne, nędza wśród ludności, ale niemniej też i brak jakiejkolwiek akcji ku zwalczaniu tej zakaźnej choroby w mieście. Wprawdzie walka z gruźlicą jest trudniejsza, niż z innemi chorobami zakaźnemi, to jednak przy stosownej działalności można osiągnąć poważne rezultaty. (W Prusiech gruźlica do r. 1876 porywała około 31 prc.; energiczna walka z nią doprowadziła do tego, że w r. 1901 procent ten spadł do 19·54).

Kończąc swe wywody fizyk miejski żąda dalszej energicznej działalności około kanalizacji miasta i podjęcia walki z chorobami zakaźnemi. Do tego potrzebne są: ustanowienie w tym specjalnie celu bodaj jednego lekarza, dla wzmocnienia stanu sił fachowych władzy sanitarnej; reorganizacja służby desynfekcyjnej; zbudowanie domu desynfekcyjnego. Specjalnie co do gruźlicy wskazuje dr. Legeżyński, że nie czekając ogólnej dla Austrji nowej ustawy sanitarnej, należałoby wydać rozporządzenie, zobowiązujące lekarzy do donoszenia o zmianie mieszkania leczonych przez się chorych gruźliczych, a to w celu odkażenia opuszczonego mieszkania; równocześnie należałoby zaprowadzić przymus desynfekcji każdego mieszkania, w którym umarł chory na gruźlicę. Trzebaby też pomyśleć o budowie sanatorjum dla suchotników. W końcu należałoby zażądać od magistratu wydania niezwłocznie zarządzeń co do u s t a w i e n i a d o s t a t e c z n e j i l o ś c i hygjenicznych spluwaczek w publicznych budynkach, biurach, szkołach, tramwajach itp., a to w tym celu, by powstrzymać zakażanie się zdrowych zarazkiem suchotników.

Ponadto wskazuje fizyk miejski na konieczność usunięcia dzikich dróg (wiejskich), uporządkowania sposobu wywozu śmiecia, założenia kąpieli ludowych, roztoczenia czujnej kontroli nad środkami spożywczymi i nad czystością na ulicach, podwórzach i w ubogich mieszkaniach; w końcu wskazuje na przepełnienie szpitali przez obcych, tak, że ludność miejscowa nie znajduje tam już należytej opieki, a nawet często zupełnie brak dla niej miejsca.

Strejk robotników kolejowych w Turce.

Jak już donieśliśmy, jutro ma wybuchnąć strejk robotników, zajętych przy budowie linji kolejowej Turka-Uzsok, a równocześnie mają zaprzestać pracy także robotnicy węgierscy, zajęci przy budowie kolei węgierskich. — W strejku tym weźmie udział około 20.000 robotników. Inicjatywę do strejku dała agitacja robotników węgierskich, których agitatorzy krążyli wśród robotników w Galicji i namawiali ich do rozpoczęcia strejku. Robotnicy węgierscy chcieli przejść także do Galicji, aby tu wraz z robotnikami galicyjskimi utworzyć wielki obóz strejkujących, ale zamiar ten rozbił się o zarządzenia rządu węgierskiego, który obsadził wojskiem granicę galicyjsko-węgierską. Strzeże jej pułk piechoty, szwadron huzarów i 50 żandarmów. Granicy od strony Galicji zaś strzeże 50 żandarmów. — W Turce aresztowano dwóch przywódców ruchu strejkowego. Dotychczas panuje spokój.

Błędnem jest więc doniesienie niektórych pism, jakoby prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza wysłał do namiestnika Galicji hr. Potockiego depeszę z doniesieniem, iż robotnicy galicyjscy chcą przejść przez granicę, aby robotników węgierskich nakłonić do strejku, gdyż agitację właśnie rozpoczęli robotnicy węgierscy i oni agitowali i agitują za strejkiem i namówili do niego robotników galicyjskich. Być może jeszcze, że wobec obsadzenia granicy przez wojsko, robotnicy węgierscy nie przyjdą do Galicji i robotnicy nasi, uwolnieni od nacisku ze strony Węgrów, strejku nie rozpoczną.

Muzeum w Rapperswylu.

Zarząd Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu ogłosił sprawozdanie za rok 1903, w ciągu którego zbiory muzealne powiększyły się znacznie. Przybyło bowiem dzięki ofiarności publicznej 5420 przedmiotów. Dział przedmiotów pamiątkowych wzbogaciła między innemi tablica pamiątkowa z warszawskiej „kapliczki trzeciego maja“. Prócz kilkudziesięciu cennych rzeźb, ofiarowano do działu sztuki portret T. Orzechowskiego, pędzla J. Matejki, obrazy i szkice St. Chlebowskiego, Łuszczkiewicza, J. Kossaka, Pociechy Rybkowskiego i innych, a nadto 800 szkiców Jacka Malczewskiego z pierwszych lat jego działalności artystycznej.

Także dział rękopisów wzbogacił się cennymi pamiątkami: K. Pokrzywickiego. L. Bośniackiego i Sokulskiego dwutomowym zbiorem listów z Warszawy z lat między r. 1773 a 1779. a nadto i wielu innych.

W dziele kartograficznym cennym nabytkiem jest 28 map obwodowych z czasów podziału królestwa kongresowego na województwa. Ponadto zakupiło Muzeum kilkadziesiąt rycin D. Chodowieckiego.

W dziale rękopiśmiennym należy wymienić dokumenty „Centralizacji“ i papiery gen. Karola Kaczkowskiego, stanowiące bogaty materjał do dziejów „Spółki wydawniczej żytomierskiej“, czyli „Biblioteki domowej z lat 1859 i 1860“. Znajdują się w nich listy wysokich osobistości, które w ówczesnym ruchu literackim brały udział.

W końcu zaznaczyć należy niektóre cenne wydawnictwa z XVI i XVII wieku.

Stan zbiorów w r. 1903 przedstawia się cyfrowo tak: przedmiotów pamiątkowych 1051, numizmatów 5.504, rzeźb 539, obrazów olejnych 326, akwarel 365, miniatur 99, rysunków 1.691, rycin 18.312, fotografij 7.558, nut 1.110, druków 47.740, rękopisów 7.440, rozmaitości 378.

Wydatki w roku ubiegłym wynosiły 14.018, dochody 10.286 fr. Deficyt w kwocie 3.732 fr. pokryto z zapasów kasowych, czyli „kapitału Muzeum“, który z końcem r. 1903 wynosił 48.666 fr. Kapitał żelazny wynosił 32.575 fr.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Rosja o pośrednictwie.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący okólnik ministerstwa spraw zagranicznych do zastępców Rosji przy dworach mocarstw, z dnia 27 kwietnia: „Wobec tego, że w ostatnim czasie zagraniczna prasa rozszerza uporczywie pogłoski, iż u kilku rządów powstał plan podjęcia pokojowego

pośrednictwa celem szybszego zakończenia rosyjsko-japońskiego zatargu, oraz, że nawet pojawiły się telegramy, donoszące, iż rząd carski otrzymał już wnioski w tej mierze, jesteśmy upoważnieni do jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia tym wiadomościom. Rosja nie życzyła sobie wojny i uczyniła wszystko, aby zawikłania powstałe na dalekim Wschodzie załatwić w drodze pokojowej. Skoro jednak zdradliwy napad Japończyków zmusił ją do chwycenia za broń, nie mogłoby w obecnej chwili mieć miejsca żadne pośrednictwo, ani też rząd carski nie pozwoli na mieszanie się żadnego mocarstwa podczas układania warunków przy zakończeniu wojny.

Korespondenci wojenni.

Waszyngton. Według telegramu amerykańskiego posła w Tokio, korespondentom dzienników nie będzie odtąd więcej udzielane pozwolenie na towarzyszenie wojskom japońskim na terenie operacyjnym. Dotychczas już 200 amerykańskich i angielskich korespondentów przydzielono do armji japońskiej.

Z Sachalinu.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Sachalinu donoszą: Spokój panuje tu zupełny. Na skutek zarządzenia namiestnika, przybył z Japonji okręt angielski do portu Korsakowskiego i zabrał na swój pokład Japończyków, którzy z powodu otoczenia wyspy lodami, musieli przepędzić tu zimę.

Starcie nad rzeką Jalu.

Londyn. *Daily Mail* donosi, iż admirał japoński Hossoin zawiadomił rząd, że w poniedziałek i dni następnych przyszło do krwawych starć nad Jalem. Statki japońskie ostrzeliwały pozycje rosyjskie tak skutecznie, że Rosjanie musieli się cofnąć od brzegu Jalu, pozostawiając rannych i zabitych. Straty japońskie mają być nieznaczne.

Klęska Rosjan.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Szangaju, że obiegała tam pogłoska, iż Rosjanie po dwudniowej walce nad rzeką Jalu ponieśli klęskę. — Japończycy przekroczyli rzekę. Rosjanie mieli się cofnąć.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle dosłownem odczytaniem całego szeregu wniosków, interpelacyj, petycyj i t. d.

Pos. Wacław Hruby wniósł interpelację w sprawie niewykonywania przepisów o równouprawnieniu językowem na Śląsku.

Izby panów.

Wiedeń. Dziś po południu odbyła posiedzenie izba panów; po otwarciu obrad zakomunikował prezydent izbie podziękowanie cesarza za kondolencję, przesłaną przez izbę z okazji zgonu arcyks. Klotyldy. Następnie poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne zmarłym w ostatnim czasie członkom izby panów: Latourowi, Mannlicherowi, Horstowi, Baunmüllerowi, Liebigowi, Reverterze, Salmowi, Kinskiemu, Schwarcenbergowi i Stakelbergowi.

Członkowie izby na znak żałoby powstali z miejsc. Przydzielono komisjom ustawę w sprawie postanowień egzekucyjnych dla Przedarulanji, wniosek Ungera w sprawie państwowego odszkodowania dla niewinnie zasądzonych, wnioski w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla rady państwa i w sprawie wyborów powiatowych w dolnej Austrji. Następnie wybrano 5 członków deputacji kwotowej i 20 członków, oraz 10 zastępców do delegacyj.

Podróż Loubeta do Włoch.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Neapol. Studenci urządzili wczoraj pochód z pochodniami a udawszy się przed pałac królewski, wznosili okrzyki na cześć króla i Loubeta. Ulice iluminowano. Król z prezydentem Loubetem, hrabią Turynu i księciem Genuy był wieczorem na przedstawieniu galowem w teatrze. O 11 wieczór wrócił król i Loubet do pałacu.

Neapol. Król Wiktor Emanuel i prezydent Loubet z pokładu okrętu „Regina Marguerita" odbyli przegląd francuskiej i włoskiej eskadry. Następnie udał się Loubet o godz. wpół do 11 przed południem na pokład okrętu „Marseillaise," gdzie w kwadrans później złożył mu wizytę król. O godz. 11 odjechał Loubet na „Marseillaise" z francuską eskadrą do Francji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Teatr rosyjski w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Pod przewodnictwem Czertkowa odbyło się posiedzenie komitetu, na którem rozwiązano ostatecznie sprawę zatwierdzenia programu konkursu, mającego być ogłoszonym na projekt teatru i bibljoteki publicznej z salami na zgromadzenia. Ocena projektów będzie powierzona cesarskiemu Towarzystwu architektów w Petersburgu. Nagrody są trzy: 1500, 756 i 250 rubli.

Bank ludowy w Bytomiu.

Bytom. (Tel. pryw.) Tutejszy Bank ludowy odbył onegdaj zebranie doroczne. Wybrano ponownie na 3 lata do rady nadzorczej pp. Napieralskiego, Steślickiego i Pogorzałka. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł obrót bankowy o 2 miljony marek, suma oszczędności o 710.000 m., suma pożyczek o 591.000 m. Fundusz rezerwowy, zebrany w ciągu 8 i pół lat wynosi 224.305 marek.

Szykany pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.) Według doniesienia *Schlesische Ztg.* skonfiskowały władze pruskie 81.000 obrazów, przedstawiających przysięgę Kościuszki. Obrazy te wykonane w Krakowie, miały na składzie księgarnie poznańskie.

Szkoła ludowa w Rosji.

Petersburg. W odpowiedzi na adres szlachty charkowskiej, w którym wyrażono obawę, że przez reoganizację miejscowej administracji, szlachta, powołana wolą monarchy do czuwania nad oświatą ludu, stracić by mogła swe dawne znaczenie, odpisał car własnoręcznie: „Wyrażone obawy są zupełnie nieuzasadnione. Szkoła ludowa musi stać pod czynnym kierunkiem państwa. Jednakże najlepsze siły miejscowe ze szlachtą na czele powinny nadal poświęcać szkole swą opiekę."

Ateny. Ostatniej nocy obradowała rada gabinetowa. Według oficjalnego doniesienia grecki rząd poprosi posłów obcych mocarstw w Stambule o poparcie reklamacji greckiego ambasadora.

Z półek księgarskich.

(Adam Staszczyk: „Noc w Belwederze". — „Dziesiąty pawilon." — „Kościuszko w Petersburgu." — Lwów, 1904).

P. Adam Staszczyk jest podobno z zawodu ślusarzem, a literaturę uprawia jedynie z amatorstwa. Niesłusznie jednak osądziłby go każdy, ktoby zapragnął zaliczyć go z tego powodu do ogromnie w ostatnich czasach rozrosłej rodziny autorów-dyletantów. Niesłusznie choćby dlatego, że p. Staszczyk ma talent istotny i że literaturę traktuje nie jako zabawkę, jako jeden z licznych środków do rozpędzania nudów życiowych, ale jako rzecz bardzo poważną, której czembądź zbywać nie wolno. I to właśnie czyni go w oczach naszych bardzo sympatycznym i zajmującym.

Dotychczasowy dorobek jego literacki przedstawia się wcale bogato; drukował wprawdzie niewiele utworów swoich, ale napisał ich sporo, głównie poezyj i utworów scenicznych. Co do tych ostatnich, to są wśród nich bezsprzecznie utwory nawet bardzo słabe, jak np. grani przed kilku laty na scenie krakowskiej „Filareci", ale też są i rzeczy dobre, nawet bardzo dobre. Do bardzo dobrych należy więc wydana niedawno przez „Księgarnię polską" wraz z dwoma wyżej wymienionymi utworami „Noc w Belwederze."

Nazwał ją autor „epizodem na tle historycznym w 1 akcie" i jest to istotnie tylko epizod, ale epizod i wielce zajmujący i bardzo udatny. Rzecz rozgrywa się w mieszkaniu w. ks. Konstantego podczas pamiętnej nocy listopadowej r. 1830. Na temat ten dość już przeróżnych napisano utworów scenicznych, ale śmiało powiedzieć można, że mało jest wśród nich równie dobrych, jak właśnie ten epizod jednoaktowy Staszczyka. Jasność, przejrzystość i dobitność jest jego cechą dominującą; sztuczności w nim ani śladu, prostota środków scenicznych aż granicząca chwilami z prymitywnością, a jednak jak silny utwór ten wywiera wrażenie, zwłaszcza, gdy słuchaczami lub czytelnikami są ludzie prości, bez wygórowanych pretensyj literackich, boć zresztą dla takich właśnie ludzi pisze Staszczyk.

Utwór ten zrozumie każdy, tak jasno i wyraźnie w nim najdrobniejszy nawet szczegół występuje, począwsry od figur w fabułę wprowadzonych, a skończywszy na momentach charakterystycznych, tłómaczących nastrój i atmosferę tej wielkiej chwili dziejowej, w której się rzecz sama rozgrywa. Lecz te zalety — że tak powiem — popularyzatorskie utworu p. Staszczyka nie są jedynemi i głównemi jego zaletami. Dodać do nich trzeba koniecznie jeszcze ów zapał i ukochanie obranego przedmiotu, które widnieją z każdego wiersza tego utworu. Czuć, że pisał ten epizod dramatyczny człowiek, który przejął się do głębi swojem zadaniem, poeta-rzemieślnik, ale nie rzemieślnik poetycki.

Bez porównania słabszym jest „Dziesiąty pawilon" tegoż autora, przedstawiający w formie dramatycznej katusze moralne i fizyczne jenerała Kruka w kazamatach osławionego „pawilonu dziesiątego" w cytadeli warszawskiej na tle czasów po powstaniu z r. 1863/4. Autor przeciągnął w tym utworze stanowczo strunę melodramatyczności, to też utwór jego działa chwilami jaby odgłos owej śp. „Schauertragödie" z przed lat dziesiątków. Bądź co bądź jednak, mimo nawet wszystkich wad swoich, obrazek powyższy nie jest i bez pewnych i to bardzo znacznych zalet, to też powinien on zająć należne sobie miejsce w repertuarze scen popularnych, gdzie znajdzie niewątpliwie zawsze chętnych słuchaczy.

Toż samo i „Kościuszko w Petersburgu", odtwarzający chwilę uwolnienia bohatera z pod Racławic przez cara Pawła I. po zgonie Katarzyny. Pod względem scenicznym przedstawia się obrazek ten bardzo efektownie i zawiera wiele ustępów bardzo silnych. Jako utwór patrjoryczny jest to rzecz w swoim rodzaju bardzo dobra, której z chęcią posłucha każdy bez wyjątku. A cóż dopiero, gdy przemówi on do swoich widzów-słuchaczy, których — nawiasem mówiąc — p. Staszczyk zawsze ma na myśli, pisząc swoje utwory...

(h. c.)

KRONIKA.

Lwów 29 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe; Ciepłota + 8° R. Pochmurno.

Dar narodowy 3 maja. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Towarzystwo szkoły ludowej z okazji zbliżającej się rocznicy „Konstytucji majowej", odwołuje się do ofiarności ogółu i organizuje w całym kraju składki, pod hasłem „Daru narodowego 3 maja". W mieście Lwowie akcją „Daru" zajął się komitet, złożony z delegatów Kół lwowskich T. S. L. Od paru dni rozpoczęło się już doręczanie imiennych list składkowych osobom, znanym z patrjotyzmu i gorącego dla pracy oświatowej serca. Komitet uprasza o stwierdzenie odbioru list (dla kontroli) własnoręcznym podpisem w arkuszach, które kursorowie towarzystwa mają obowiązek przedłożyć. Ktoby do soboty listy nie otrzymał, a pragnął ją posiąść, zechce się zgłosić do galicyjskiej Kasy zaliczkowej (ul. Teatralna 11 I p.), gdzie złożono jeszcze pewną liczbę list zapasowych.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się w ponie-

działek, dnia 2 maja o godzinie 9 rano w archikatedrze łacińskiej nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Towarzystwa dziennikarzy. Odprawi je, uproszony przez wydział, ks. prałat Lenkiewicz.

Teatr ludowy nabył na własność od p. Adolfa Walewskiego baśń fantastyczną, przerobioną z baśni pt. „Kopciuszek". Sztuka ta cieszy się w Krakowie ogromnem powodzeniem i grana była onegdaj już 24 raz z rzędu. „Kopciuszek" wymaga ogromnej wystawy, to też teatr ludowy, przenosząc się do sali dawnego „Colosseum" i uzyskawszy przez to odpowiednią scenę, maszynerję i efekta świetlne, zajął się przygotowaniem do wystawienia tej sztuki z jaknajwiększym przepychem. Dekoracje maluje p. Balko, dekorator teatralny, rekwizyta sprowadzono z Wiednia według wskazówek autora, kostjumy sprawiono również nowe. W przedstawieniu weźmie udział balet, złożony z 18 dzieci i cały personal. „Kopciuszek" wystawiony zostanie w pierwszych dniach maja.

= **Chajdery lwowskie.** W roku ubiegłym było we Lwowie 25 chajderów. Istnieją one na podstawie koncesji, udzielanej przez magistrat, jako prywatne zakłady dla nauki rytualnego języka hebrajskiego i wiadomości talmudycznych. Były też w r. z. trzy chajdery niekoncesjonowane, które jednak magistrat zamknął. Podobny los spotyka też także koncesjonowane, które oprócz talmudycznych, udzielają jeszcze innych nauk, czego chajderom nie wolno.

Właściwie chajdery nie mają już dzisiaj racji bytu, albowiem nauka języka hebrajskiego istnieje obecnie (jako przedmiot nadobowiązkowy) w czterech szkołach miejskich publicznych, a to w męskiej i żeńskiej Czackiego i męskiej i żeńskiej Sobieskiego, ponadto zaś w dwóch szkołach wyznaniowych prywatnych, utrzymywanych przez Zbór izraelicki. Dziatwa wyznania mojżeszowego, uczęszczająca do wspomnianych czterech szkół publicznych, korzysta bez wyjątku z nauki języka hebrajskiego. Ale pomimo to wiele dzieci żydowskich poza godzinami szkolnemi spędza po kilka godzin codziennie w chajderach, bo to dziatwa nędzarzy, zajętych przez dzień cały zarobkiem poza domem; w izbach takich ludzi przez dzień w zimie mróz panuje; dopiero późnym wieczorem cała rodzina się schodzi — i własnym ogrzewa się oddechem.

W chajderach gromadzi się więc mały proletarjat. uczęszczający przedpołudniem do szkoły; ale znajdzie się tam także wiele takich dzieci, które są zatajane przed przymusem szkolnym i mają chajder nieraz za jedyną szkołę teoretycznych wiadomości na całe życie. Magistrat jednak czuwa nad takimi dziećmi i oddaje je do szkoły ludowej.

Godnem uwagi jest, że przy bożnicach jest odrazu po kilka chajderów; tak np. w jednym domu pod l. 34 przy ulicy Słonecznej jest aż siedm chajderów. W domu pod l. 26 przy ul. Smoczej są cztery; w ulicy Bożniczej l. 6 i 17 cztery; inne rozsypane: w ul. Gródeckiej, Wagowej, Sieniawskiej, Boimów, Cebulnej, Blacharskiej i Ruskiej. Do chajderów tych uczęszczało w r. z. ogółem 579 dzieci.

= **Walące się pomniki.** Magistrat postanowił usunąć zupełnie z cmentarza Łyczakowskiego wiele pomników, w razie gdyby interesowane rodziny najdalej do końca bieżącego roku nie postarały się o naprawienie walących się lub zastąpienie ich ewentualnie nowymi. Na tych, które są w stanie ruiny i domagają się naprawy, widnieją napisy: Iwanowski, Wysocki, dr. Gradowski, Ropiński, z Kalinowskich hr. Ponińska, Fr. Kuczyńska, Katarzyna Boratyńska, Eleonora Birtus, J. Pilżnicka, Luisa Reissig, Elżbieta Pompein, Teresa Kulikowska, Winc. Hausner, Franciszek Kratter, hr. Paweł Althan, Józef Gruss, Antonina Seyfarth, Antonina hr. Drohojowska, Ludwik Hofman, Antoni Nagel, Marja Graas, Teresa Kellerman, Antonina z Przybytków Perelli, Karolina Baeker, Wal. Chomiński, Salomea Rutkowska, J. Nep. de Signio, Katarzyna Heindel, Jan Linder v. Bienenwald, Artur Czecz-Lindenwald, Z. Damsch, Lebrich, Teodor Koss, Jan Sacher, Kajetan Jordan, Kunegunda Blachowa, Grzegorz Kochmański, Karolina Krynicka, Franc. Kilian, Karolina Jandykiewicz, Teodor Schemel, Honorat Dziewiałkowski, Ostoja Starzewski, Walery Bogucki, Franc. Tecenko, Anna Nowak v. Lilienburg, Teresa Winiarz, Julja Urbańska, Karolina Ehrbar i Albert Saar. Ponadto kilka napisów jest już zupełnie nieczytelnych.

= **W sprawie nauki szkolnej w zimie.** Niejednokrotnie podnoszono publicznie życzenie, by nauka szkolna we Lwowie dla dziatwy najmłodszej rozpoczynała się w zimie dopiero o godzinie 9tej rano. Rada szkolna okręgowa miejska poczyniła w tym kierunku starania, na skutek czego grona nauczycielskie przeprowadziły w tej mierze dyskusję i oświadczyły się przeciw takiej zmianie, a to z następujących przyczyn: Do szkół miejskich uczęszcza bardzo znaczny procent dziatwy, których rodzice sami bardzo rano wychodzą z domu za chlebem i jednocześnie też wyprawiają dziatwę do szkoły. Dzieci małe odprowadza do szkoły starsze rodzeństwo lub starsze dzieci z sąsiedztwa; czego nie mogliby czynić, gdyby wszystkie dzieci nie rozpoczynały nauki równocześnie o godz. 8 rano. Natomiast zaprowadzenie nauki o godz. 9 rano także i dla starszej młodzieży musiałoby za sobą pociągnąć naukę dwurazową, pod względem hygjenicznym niekorzystną. Ponadto rozpoczynanie nauki w klasach niższych o godz. 9 gdy inne klasy zgromadzone o ósmej odbywają lekcję, przeszkadzałoby w nauce i psułoby porządek i karność szkolną.

Powody te rada szkolna okręgowa uznała za słuszne i odstąpiła od zamiaru wprowadzania w najniższych klasach nauki od godziny 9 rano.

= **Obrazy świetlne w szkołach miejskich.** Celem udoskonalenia nauki poglądowej rada szkolna okręgowa uchwaliła odnieść się do rady miejskiej z prośbą o zaprowadzenie przeprzewodów elektrycznych do nowo zbudowanych sal gimnastycznych, w których możnaby zgromadzać młodzież niższych klas równocześnie z kilku szkół i przedstawiać im pouczające, a wielkich rozmiarów obrazy świetlne, zapomocą elektrycznie oświetlonego aparatu projekcyjnego, Najmniejszym kosztem możnaby wpuścić prąd z przewodów tramwajowych do sali gimnastycznej szkoły im. św. Antoniego; ponieważ jednak zdaniem dyrekcji zakładu elektrycznego, prąd ów do takich celów się nie nadaje i wymagałby urządzenia dość silnej opornicy, przeto na razie odstąpiono od urzeczywistnienia zamiaru aż do czasu, kiedy w pobliżu jednego z nowych budynków szkolnych poprowadzone zostaną przewody, służące wyłącznie do oświetlenia. Aparat projekcyjny zostanie skonstruowany na miejscu wedle wskazówek dr. Ignacego Zakrzewskiego, profesora fizyki w uniwersytecie lwowskim.

Metoda projekcyjna przy nauce przyjęła się już powszechnie na zachodzie, a handel środków naukowych dostarcza znakomitych dyapozytywów z dziedziny nauk przyrodniczych, geografji, astronomji, historji, kultury, architektury.

Jubileusz nauczycielski. Profesor kraj. szkoły gospodarstwa lasowego p. Zygmunt Demianowski, obchodzić będzie dnia 2 maja 25-letni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim. Jubileusz ten urządzają teraźniejsi i byli uczniowie prof. Demianowskiego, którzy utworzyli komitet. Uroczystość odbędzie się w sali kasyna miejskiego.

Pożary. We wsi Nieczeczy pod Żabnem

---

(26)

Pod krzyżem.

— I ty sam chcesz się podjąć tej operacji?

— Czemużby nie? — odpowiedział — patrząc na mnie wyzywająco.

— Ależ, jako brat, nie powinieneś tego czynić...

— A cóż to ma jedno do drugiego? — Choćbym sam nie operował, to będę przy operacji, sam wszystko przygotuję i zarządzę... tak czas operacji, jak i operatora wybiorę... nie pozwolę sobie cudzego zdania narzucać — zakończył ze zwykłą zarozumiałością. — Nie miej do mnie urazy kolego. Ty, na mojem miejscu, postąpiłbyś tak samo...

Żegnając się, musiał, niechcąc, być wprost niegrzecznym, prosić o dalsze utrzymywanie stosunków z jego rodziną.

— Jeśli cię narzekania mojej siostry zbytnio nie nudzą, to bądź tak dobry i dotrzymuj jej czasem towarzystwa — rzekł — nie wielka to będzie dla ciebie przyjemność, ale jej to ulgę sprawia, gdy się przed kimś wygadać może. Będzie ci za to szczerze wdzięczna. Obie z mamą są tobą zachwycone,

O Ellen nie wspomniał, a i ja o nią nie pytałem. Prosiłem tylko, aby paniom rączki odemnie ucałował i obiecałem wkrótce je odwiedzić.

Za tę obietnicę podziękował mi słodko-kwaśnym uśmiechem i pobiegł dalej.

* * *

Od tego dnia skończyło się moje pustelnicze życie. Aby spotykać się z moją Ellen — nazywałem ją już w duszy moją, — musiałem utrzymywać stosunki nietylko z jej rodziną ale i z całem szerokiem kołem jej znajomych. Zaraz nazajutrz poznałem się na spacerze ze szwagrem Ellen, Jerzym, który powróciwszy z Ischlu, nudził się z gracją w towarzystwie żony i teściowej. Panie siedziały na tej samej ławce co wczoraj z robótkami w rękach, Ellen i małej jej nie było przy nich.

Pani Adela, spostrzegłszy mnie, przywołała mnie skinieniem i przedstawiła mi swojego męża, który z niedbałym wdziękiem podał mi rękę. Był on Francuzem z urodzenia, piastował godność inżyniera przy austrjacko-węgierskich kolejach żelaznych, a wyglądał jak pierwszy amant z francuskiej, salonowej komedji: blady, wątły, elegancko ubrany, o szczupłej, interesującej twarzy, małym nosku, ciemnych włosach i czarnych aksamitnych oczach. Zblazowany, przeżyty, wyczerpany kawalerskiemi miłostkami, dopłynął do małżeńskiego portu, aby sobie przez związek z panną z bogatego domu stworzyć wygodne ognisko i tam odpocząć.

Z pierwszego wejrzenia odgadnąć można było wzajemny stosunek małżonków. Jedna strona zakochana namiętnie w drugiej, która się wspaniałomyślnie dawała kochać... mąż widocznie już znudzony zazdrosną miłością wiecznie kwękającej żony. On był dla niej całym światem... Starała mu się przypodobać wyszukaną toaletą, zabawić rozmową... ale trud jej był daremny. On zachowywał względem niej lodowatą grzeczność, która boleśniejszą jest nieraz dla kobiety od brutalnej bezwzględności.

— Pan jesteś lekarzem? — zapytał mnie z silnym francuskim akcentem. — Jak znalazłeś pan moją panią? Przyznaję, że dosznałem zawodu, zobaczywszy ją po powrocie z Francensbadu. Kuracja zaszkodziła jej widocznie. *Elle a fort mauvaise mine.* — Mówił to z widocznem niezadowoleniem, bez cienia współczucia dla chorej, której twarz pokryła się w tej chwili siną bladością.

Zaprzeczyłem naturalnie, ale on wzruszył tylko ramionami i zaczął dalej przypatrywać się pilnie przechodzącym damom.

Był on tem, co Francuzi *un joli garçon* nazywają, a przytem ubrany z kokieterją, którejby się nie powstydziła kobieta, w biały flanelowy garnitur, niebieski pas, marynarski kapelusz i żółte, wycięte buciki z pod których wyglądały niebieskie jedwabne skarpetki. Jak się wkrótce dowiedziałem, lubił najlepiej wychodzić sam, aby bez przeszkody oczkować z pięknemi damami. Że tam przez ten czas jego biedną żonę pożerała zazdrość, to go bynajmniej nie wzruszało.

Oprócz tego pana i wielu osób, których wyliczać nie warto, poznałem pannę de la Fourrière; Paweł nie uspokoił się tak długo, dopóki nie udało mu się skłonić swoich pań do zapoznania się z tą panną.

Przy ławce, nad jeziorem, gdzie panie zwykle siadywały, zostałem i ja przedstawiony wesołej Francuzeczce, która, nie wiem dla czego, okazała się na mnie bardzo łaskawą. Utrzymywała, że jestem, zdaje się, dzięki mojej złej francuskiej wymowie, *si drôle*; kazała mi, abym ją uczył po niemiecku.

Paweł Stradnitz obserwował ten flirt swojej bogdanki ze słodko-kwaśną miną, a ja udawałem, że mnie to bawi, bo w rzeczywistości byłem wściekły — wściekły z następujących powodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybuchł w niedzielę pożar i zniszczył 18 zagród włościańskich. Spaliła się przytem stajna dworska, a w niej kilkanaście sztuk bydła i trzy pary koni. Ogień wszczął się od papierosa, przuconego w stajni przez jednego z fornali.

We wsi Zalesiu pod Czortkowem padło pastwą płomieni 37 zabudowań gospodarskich. Zginęło również w ogniu kilka sztuk bydła.

W Ponikowicy pod Brodami spaliło się 10 zagród włościańskich.

Rektor uniwersytetu warszawskiego, Uljanow, został przeniesiony w charakterze kuratora okręgu naukowego do Rygi. Uljanow — jak wiadomo — znienawidzony był przez studentów, z powodu nietaktownego i prowokacyjnego zachowywania się przy każdej okoliczności. Kto będzie następcą jego dotąd niewiadomo.

W Kijowie zmarł znany pisarz ruski Michał Starycki, autor wielu powieści i dramatów. Urodził się w r. 1840. Pracę literacką rozpoczął od przekładów arcydzieł literatury obcej, tłómaczył między innymi poezje Mickiewicza, Syrokomli itd., później zaczął tworzyć oryginalnie. Dramat jego pt. „Nie sądzone“ uważa krytyka ruska za jeden z najlepszych wogóle w ruskiej literaturze dramatycznej. Przez śmierć śp. Staryckiego ponosi literatura ruska ciężką stratę.

Z krak. rady miejskiej. Kraków. (Tel. pryw.) Dyskusja nad budżetem rozpocznie się w pełnej radzie miejskiej w pierwszych dniach maja. Komisja budżetowa na wczorajszem ostatniem posiedzeniu zatwierdziła przedłożone przez generalnego referenta, Jana Federowicza, *exposé* budżetowe.

Katastrofa w kopalni. Madryt. (Tel.) Z powodu usunięcia się ziemi w kopalni węgla w miejscowości Potina, wielu robotników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto 50 trupów i 10 rannych.

Ugoda francusko-angielska przed 103 laty.

Traktat kolonjalny francusko-angielski, zawarty i ogłoszony w ostatnich dniach i zapał, z jakim go przyjęto w Paryżu i tryumf Delcasségo, nasuwa na pamięć prototyp polityczny tego aktu: układ pokojowy z r. 1801, zawarty między królem angielskim, a pierwszym konsulem rzeczypospolitej francuskiej, „obywatelem Buonapartem.“

Jak Napoleonowi i Francji zależało na tym pokoju, świadczy przyjęcie pierwszej wieści na ulicach stolicy Francji:

Oto co o niem pisze korespondent paryski ówczesnej *Gazety korespondenta warszawskiego i zagranicznego*: „Dnia 3 października r. 1801, o godz. 7 wieczorem, wystrzał armatni w tutejszej stolicy dał nagle hasło do powszechnej radości. Obywatele stanęli na ulicach i publicznych miejscach, jedni drugich się pytali o zdarzeniu, jakieby rząd ogłosić kazał, śpieszyli na spektakl dla powzięcia wiadomości, której niezawodnie ogłoszenia tam się spodziewali. Jakoż w rzeczy samej czytano na wszystkich teatrach notę ministra wewnętrznego, donoszącą o podpisaniu punktów przedugodowych pokoju z Anglją. Na teatrze narodowym, na teatrach „Picard“ i „Vaudeville“, radość do najwyższego doszła stopnia. Na tym ostatnim teatrze śpiewano zaraz pieśni o pokoju naprędce ułożone, które z wielkim oklaskiem były przyjęte. Wychodząc ze spektaklów, obywatele znaleźli facjaty teatrów, budynki publiczne i mnóstwo domów obywatelskich tak, jak w uroczystość narodową, iluminowane. Ludzie tłumami przez ulicę przechodzili. W ten czas tutejsi komisarze policji pod eskortą infanterji i kawalerji przy pochodniach i odgłosie trąb i kotłów ogłosili podpisanie przedugodowych punktów pokoju z Anglją. Wszystkie okna były pełne patrzących i wszędzie odbijał się odgłos tysiąców osób: „Niech żyje rzeczypospolita! Niech żyje Bonaparte!“

Redakcja *Gazety* dodaje zaś od siebie:

„Pokój z Anglją z przyczyny wielkich swoich trudności jest uważany za jedno z największych i najpotężniejszych dzieł Bonapartego“.

Zdanie to najzupełniej podzielano i w Paryżu. Zapał ogarnął szerokie masy i wojsko. Niejaki obywatel Amilcar, artylerzysta, delegowany do salw wiwatowych na cześć pokoju „w momencie, kiedy strzelał z armaty, śpiewał swoim kolegom pieśń o pokoju, na lawetach naprędce przez siebie napisaną“.

W punktach przedugodowych traktatu, znajdujemy kilka punktów, które po 103 latach nie straciły aktualności, jak to widzimy w dzisiejszej ugodzie.

I tak n. p. artykuł XIII-ty tych punktów wspomina już o prawach rybołówstwa na brzegach Ziemi Nowej: „Co się tyczy rybołówstwa na brzegach Ziemi Nowej, przyległych wyspach i w odnodze morskiej St. Lorenz, obadwa mocarstwa się zgodziły, ażeby je do tego przywrócić stanu, w jakim było przed wojną“.

Poruszono również sprawę Egiptu:

„Art. V. Egipt powróci pod panowanie Wysokiej Porty“.

Pod tym względem nieco się zmieniło w układzie historycznym — może to sobie skonstatować melancholijnie Wysoka Porta i p. Delcassé.

„Art. VII. Siła angielska ustąpi z „Portoferrajo“, zgoła ze wszystkich portów i wysp, zajętych przez siebie na Śródziemnem, lub Adrjatyckiem morzu“.

I w tej mierze dużo wolnego pola do melancholji politycznej „po tej stronie La Manche'y“.

Po zamknięciu numeru.

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy jeszcze następujące depesze:

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* w dzisiejszem popołudniowem wydaniu pisze, iż po wczorajszej konferencji prezydjum Koła polskiego z drem Koerberem, powstało pewne niezadowolenie w łonie prezydjum Koła.

Prezydjum Koła prosiło dra Koerbera, aby wziął udział w akcji pośredniczącej, przez uznanie języka narodowego czeskiego i złożenie deklaracji imieniem rządu, iż utworzone zostaną na Morawach uniwersytet czeski i niemiecki.

Na to dr. Koerber miał odpowiedzieć, iż akcji pośredniczącej przeszkadzać nie chce, nie może jednak brać w niej udziału, gdyż warunków czeskich Niemcy absolutnie nie przyjmą.

Musi naprzód nastąpić porozumienie między Niemcami a Czechami, a dopiero wówczas rząd mógłby wziąć udział w akcji pośredniczącej.

W Kole polskiem odpowiedź ta wywołała wielkie niezadowolenie. Dziś po południu prezydjum Koła polskiego zbiera się na wspólną konferencję z komisjami parlamentarnemi słowiańskiemi.

Na posiedzeniu niemieckiej partji postępowej uchwalono wyrazić zadowolenie z powodu stanowiska dr. Koerbera zajętego wobec akcji pośredniczącej.

Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, a jutro odbędzie się posiedzenie pełnego Koła.

Na posiedzeniu klubu młodoczeskiego p. Pacak oświadczył, że wobec stanowiska, zajętego przez rząd, akcję pośredniczącą należy uważać za rozbitą.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od —·— do —·—; na maj —·— do —·—, na październik od 7·94 do 7·95; żyto na kwiecień od ·— do —·—; na październik 6·54 do 6·55, owies na kwiecień od —·— do —·—, na październik 5·50 do 5·51; kukurydza na maj 5·07 do 5·08, na lipiec od 5·21 do 5·22; Rzepak na sierpień od 10·85 do 10·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: lepsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·50, Akcje węg. Zakł. kred. 756·—, Akcje Angiobanku 279·—, Akcje Unionbanku 516·50 Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 513·—, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 643·25. Akcje kolei połudn. 82·—, Kolei Elbethal 428·—, Acje kolei Północnej 5635, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·50. Akcje Alpiny 413·50, Akcje Rima Muranji 490·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1958·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1027, Oblig. węg. indemn. 98·35, Renta majowa 99·80, Austr. renta koron. 99·55. Węgierska renta kor. 97·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·55, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·— 5 proc listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·45, Losy tureckie 132·— Marki 117·22. Ruble 252·75

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskieg